Nr. 49. Wtorek 1 Marca. Rok 1870.

KURJER KRAKOWSKI

Cena przedpłaty:	miesięcz.	kwart.
W Krakowie	90 cent.	2 złr. 50 c.
W całéj Austrji	1 złr. 15 „	3 „ 25 „
W Prus. i Niem.	25 srgr.	2 tal. 12 srgr.
W Belg., Włosz. i Szw.	5 fr.	12 fr.
We Francji i Anglji	6 fr.	15 fr.

Numer pojedynczy 5 centów.
W Krakowie odnoszenie do domów 10 c. mies.
Redakcja i Administracja ul. Florjańska Nr. 355.

Wychodzi codzień prócz poniedziałków i dni poświętnych o godz. 8 rano. — Listy niefrankowane nie przyjmują się. — Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.
Ajencje Kurjera Krakowskiego. *W Krakowie*: księgarnia J. Czecha w Rynku, *w Tarnowie*: handel P. Müldnera, księg. Leona Leśniowskiego, *w Rzeszowie:* księg. Pellara, *w Przemyślu:* księg. braci Jeleniów, *we Lwowie:* Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego, *w Poznaniu:* księgarnia A. J. Żupańskiego, *w Wiedniu:* Haasenstein et Vogler, Wien, Neuer-Markt Nr. 16.

Cena ogłoszeń (*inseratów*).
Od wiersza drobnego druku za każdorazowe umieszczenie 4 centy.
Opłata stemplowa 30 cent. od każdego ogłoszenia za każdorazowe umieszczenie.
Za ogłoszenia nadsyłane wprost do redakcji i płatne gotówką, stempel płaci wydawnictwo.
Inseraty przyjmuje Ż. J. Wywiałkowski, ul. św. Anny, dom dra Balko.

Wszyscy nowi Prenumeratorowie zapisujący się na nasz dziennik od 1 marca otrzymają **bezpłatnie** początek powieści Pan Sekretarz, oraz *całą powieść p. n.*: Na szerokim świecie, która w handlu księgarskim kosztować będzie 1 złr. Zgłaszać się jednak należy o te dodatki *wyłącznie do Redakcji, ulica Florjańska nr. 355.*

Od Administracji.

Roznosiciele *Kurjera* zaopatrzeni są w kwity drukowane z pieczęcią Redakcji, dla tych panów prenumeratorów, których przedpłata skończyła się z d. 28 lutego, kto więc życzy oszczędzić sobie fatygi, może składać przedpłatę na ręce roznosiciela.

Przegląd polityczny.

Do jednego z pragskich dzienników piszą z Wiednia, że gabinet petersburgski ponownie zaczął nalegać na rząd wiedeński o ustanowienie konsulatu moskiewskiego we Lwowie i że konsulem tym, gdyby na utworzenie konsulatu zaszła ugoda, zostałby teraźniejszy konsul jeneralny moskiewski w Brodach, który w moskiewsko-panslawistycznej propagandzie odgrywa niemałą rolę.

W piśmie odmawiającem przyjazdu do Wiednia na konferencje z p. Giskrą, czescy mężowie polityczni oświadczają najprzód, że nie uważają się za uprawnionych do przemawiania imieniem całej opozycji prawnopaństwowéj w Czechach; powtóre, że ze względu na deklarację czuć muszą wstręt do wszelkich układów nie wychodzących z téjże deklaracji, ale opartych na innym gruncie, a wreszcie, że w ogóle dyskusja nad ugodą z Czechami nie powinna mieć miejsca, dopóki prawo państwowe korony czeskiéj faktycznie uznanem nie zostanie. Ton tego lisu napisanego po niemiecku jest grzeczny; jako autora jego wymieniają dra Riegera.

Odpowiedzią na odrzucenie zaproszenia p. Giskry, będzie jak zapowiada *N. fr. Pr.* silniejsza postawa administracji. W tym celu namiestnictwo czeskie ma być „oczyszczonem“ (purificirt) z żywiołów czeskich, rada miejska w razie gdyby znów wybrała burmistrza deklaranta zostanie rozwiązaną, wysłanym będzie komisarz cesarski do Pragi, podobnież administracja prowincjonalna wziętą zostanie w kluby, a rząd stanowczo przystąpi do zaprowadzenia bezpośrednich wyborów.

Postanawiając odrzucić zaproszenie czesi naturalnie przewidzieli już to wszystko i przygotowali się na to. Ministerjum więc robi na szachownicy politycznéj w partji z czechami musowe posunięcie. Wiadomo każdemu strategikowi szachowemu, że szeregiem takich musowych posunięć daje się najczęściéj mata.... sobie samemu.

TEATR.

„Na wyspie.“ *Tragedja krotofilna wierszem, naśladowana z francuzkiego przez Lucjana Siemieńskiego.*

Z niezmierną ciekawością szliśmy na sobotnie przedstawienie. Najprzód ciekawość tę wzbudzała nowa, oryginalna sztuka polska pierwsza w tym roku, powtóre i więcéj jeszcze nazwisko autora. Niekażdy niezawodnie godzi się na polityczne, społeczne, religijne lub literackie pojęcia p. Siemieńskiego, ale nikt mu wielkich zdolności i prawdziwego nie odmawia talentu. Dotąd jednak, głośny ten pisarz (o ile wiemy przynajmniéj) nie pracował dla sceny. Wprawdzie, dziwiło nas niepomału, że tak poważny autor debiutuje trajedją krotofilną, czyli rodzajem farsy i to przerobionéj z francuzkiego; wyraz: „wierszem“ niemniéj nas w podziwienie wprowadzał, bo pierwszym warunkiem smaku, warunkiem tyle razy przez samegoż p. L. S. przytaczanym, jest harmonja między treścią a formą, a zdaje się dla farsy i pięknej prozy zawiele. Ale dziwiąc się wiedzieliśmy przecież, że talent z każdéj drobnostki zrobić potrafi rzeczy wartości pełne, i że w nienajszczególniejszych ramach może być obrazek zalet niepospolitych. Przewidując więc farsę, żałując, że autor czegoś innego nie stworzył dla sceny, spodziewaliśmy się przecież farsy tryskającéj werwą i dowcipem, gryzącym, szczypiącym i gorzkim, ale lekkim i trafiającym do celu; myśleliśmy, że pod okryciem, zapożyczonym od Bouffes Offenbachowskich i od Folies Drammatiques, znajdzie się myśl jakaś głębszego znaczenia.... Mieliśmy, słowem, nadzieję, że uśmiawszy się serdecznie na przedstawieniu, po niem będziemy mieli temat do rozmysłu i zastanowienia. Ciekawość tę naszą i nadzieję podzielała znać publiczność krakowska, bo dawno nie pamiętamy zebrania tak licznego i świetnego zarazem, jak w sobotę. Szczególniéj loże były literalnie przepełnione.

Niestety!... w miarę rozwijania się utworu ginęły nadzieje, iluzje się rozbijały... Do ostatniego słowa czekaliśmy czegoś, coby okupiło słabość reszty, wyglądaliśmy sceny choć jednéj, godnéj takiego pisarza... Czekaliśmy i wyglądaliśmy.... naprożno. Ze strony autora i estetyka téj wytrawności co p. L. S. napisanie czegoś tak niesmacznego, słabego, bezmyślnego jest rzeczą niepojętą, a przeznaczenie takiéj miernoty dla sceny w jednym tylko sensie zrozumianem być może: jako żart z publiczności.... Bo i cóż to jest owa trajedja krotofilna?... Oto naśladowanie, i to naśladowanie słabe utworów francuzkich w rodzaju Orfeusza lub Pięknej Heleny. Ale te wybryki skażonego smaku, te smutne objawy upadku duchowego, mają przynajmniéj zaletę dowcipu... i razem z francuzem zawołać o nich można: *c'est bête, mais c'est drôle tout de même.* Podnosi je prócz tego muzyka. Zresztą nawet we Francji wychodzić one zaczynają z mody, gniecione oburzeniem krytyki i poważnéj części publiczności. Kto choć raz był w Bouffach lub Folies Dramatiques, wie, że publiczność tych teatrów stanowią tylko kokotki i ich przyjaciele. Jaką korzyść przynieść może aklimatyzowanie takich roślin na grunt naszéj biednéj literatury dramatycznéj?... Co obrońcę porządku społecznego

Wiadomości polityczne.

Wiedeń, *26 lutego*. Czytamy w *Tages-Presse:*

„Wielkie wiadomości obiegają koła polityczne. Nasze ministerjum pracuje, pracuje nawet bardzo poważnie, pilnie i energicznie. Z wiarogodnego źródła otrzymujemy stanowczą wiadomość, że ministerjum w ciągu bieżącego tygodnia cały swój program względem rezolucji galicyjskiéj w jasnych i kategorycznych punktach sformułowało, biorąc pod rozwagę wszystkie możliwe ewentualności. Nadchodzący tydzień ma być poświęcony pracy nad reformą wyborczą. Pan Giskra opracował tę sprawę w czterech projektach prawa i w obszernym dodatku, obejmującym podział okręgów wyborczych, i pracę swoją wręczył już prezesowi ministrów. Rząd już w przyszłą sobotę spodziewa się przedłożyć te projekta pod rozwagę swoich stronników w radzie państwa na pierwszéj konferencji.“

Peszt, *26 lutego*. Skrajna lewica postanowiła utworzyć klub z organizacją na cały kraj rozciągniętą. Cesarz wyjechał dzisiaj w towarzystwie pp. Andrassy, Lonyay, Miko, Gablenz i Wenkheim do Gödöllö, gdzie odbędzie się polowanie dworskie.

Hr. Andrassy zażądał dziś od rady gminnéj, aby wyznaczyła komisję, celem rozpoznania życzeń miasta Pesztu, pod względem użycia zamierzonéj pożyczki na upiększenie miasta. Komisja ta zacznie obradować we wtorek.

FRANCJA. Paryż, *26 lutego*. Arcyksiąże Albrecht przechadzał się wczoraj w towarzystwie cesarza po tarasie ogrodu tuilleryjskiego.

Kardynał arcybiskup Lyonu, Bonald, umarł.

Z powodu pogłosek puszczanych przez niektóre dzienniki zapewniono na nowo, że teraz pomiędzy ministrami i cesarzem, jak pomiędzy pojedynczemi członkami gabinetu panuje jak najzupełniejsza zgoda. Opowiadają, że cesarz wczoraj miał powiedzieć do jednéj politycznéj osobistości: „Powiedzie nam się, bo wszystkich ludzi serca mamy za sobą.“

GRECJA. Ateny, *26 lutego*. Z najkompetentniejszéj strony zaprzeczono szerzonym wieściom, jakoby pozycja rodziny królewskiéj była zachwianą.

ANGLJA. Londyn, *26 lutego*. Ks. Richmond przyjął przywództwo konserwatywnego stronnictwa w izbie wyższéj.

Przewyżka budżetowa wynosić będzie przeszło 4 milj. fst.

Kronika.

Kraków, *1 marca*. Od kilku dni w godzinach południowych, mamy tu bardzo łagodne, omal że nie wiosenne powietrze. Każdy radby się przechadzał, pod orzeźwiającemi promieńmi słońca, ale błoto, straszne czarne błoto, po którem każdy zmuszony przejść z jednej ulicy na drugą brnąć musi jak przez kałużę. Czyby nie można choć w części temu zaradzić?

* W niedzielę w Synagodze iztaelitów postępu na Podbrzeziu, odbyło się żałobne nabożeństwo za ś. p. Beara Meizelsa, nadrabina zmarłego przed kilku dniami w Warszawie. Synagoga zaledwie pomieścić zdołała liczną publiczność obojga wyznań, która pośpieszyła oddać cześć pamięci męża, co gorącą miłością ojczyzny, szlachetnością charakteru, prawdziwą miłością bliźniego, umiarkowaniem bez przesądu i fanatyzmu w swych czynnościach zdołał sobie zjednać w całéj Polsce prawdziwy szacunek, cześć i poważanie.

Kaznodzieja dr. D a n k o w i c z, w gorącéj przemowie podniósł wysoko cnoty nieodżałowanego męża, wywierając silne wrażenie na obecnych. My zakończymy życzeniem, oby wyznanie mojżeszowe więcéj takich mężów z łona swego wydawało.

* W szeregu zabaw karnawałowych, jakie w tym roku urządził „Postęp“ dla swych członków, sobotni wieczór, śmiało powiedzieć można, pierwsze zajmuje miejsce. Do ożywienia i uprzyjemnienia zabawy wiele bardzo przyłożyło się kilka charakterystycznych kostjumów, lecz najbardziej krakowskie wesele złożone z 14 dziarskich par.

Obszerny lokal „Postępu“ był nie napełnionym, ale natłoczonym. Osób było do 300. Przy dobrej muzyce, uprzejmości zarządu i wyrozumiałości zebranych, zabawa szła raźno i ochoczo, tak że bawiono się do godziny 6-ej rano, a krakowiacy opuścili salę o godzinie 8-ej, odwożąc młodą parę do domu, lecz tym razem wbrew zwyczajowi do domu panny młodej. Do ożywienia zabawy wiele się przyłożył swym dowcipem wesoły Łobzowiak.

Sprawozdawca jest niejako w położeniu Parysa, obowiązanego wręczyć jabłko najpiękniejszej. Żeby być sprawiedliwym, należałoby je podzielić na jakie kilkadziesiąt części, ale że tego uczynić nie podobna, więc podzielimy choć na kilka i rozdamy pannie młodej krakowskiego wesela, jej druchnom, np. p. B. w czarnym aksamitnym gorseciku, białej w pasy złote, różowe i niebieskie spódniczce, w różno-barwnych wstążkach na głowie spiętych złotemi kłosami, a po za kołem weselników pannie W. w białej tiulowej sukni, z różową kamelją w blond włosach i ciemno-włoséj właścicielce białej muślinowéj sukni, która podczas wieczoru danego wraz z teatrem amatorskim w czerwonéj sukni w kraty tak miłe na wielu obecnych sprawila wrażenie. Niepodobna było nie zauważyć p. C. i wielu innych. Zabawa sobotnia miała być już ostatnią w tym karnawale, zarząd Postępu jednak na liczne żądania postanowił dać jeszcze jednę, która odbędzie się dzisiaj.

* Wczorajsza reduta, jako już przedostatnia nie ściągnęła wiele publiczności i mało była ożywioną. Dwa tylko domina, z których jeden „motylek“ zręcznie i dowcipnie intrygowały. Ale były też to prawie jedyne maski mówiące, gdyż prócz nich zauważyliśmy tylko parę złożoną z pazia i maseczki w krótkiej zielonej sukience. Paź był nieodstępnym towarzyszem swej zielonej damy i oboje bardzo ładnie tańczyli.

W czasie reduty p. Eker i pani Borkowska bardzo dobrze odegrali krotochwilę p. n. *Indjana i Charlemagne.*

* Onegdaj obiegała po mieście wiadomość o wielkiem nieszczęściu na linji kolei warszawsko-wiedeńskiéj, mówiono o czterech zdruzgotanych wagonach, 60 podróżnych zabitych i t. d. Dzięki Bogu ta nie wiedzieć gdzie wyrosła pogłoska, okazała się najzupełniéj fałszywą, a pociąg warszawski o zwyczajnej godzinie przybył do Krakowa, nie doznawszy w podróży najmniejszego szwanku.

* Doniesienie korespondenta krakowskiego *Dzien. Pols.* a które i my wierząc w dobre jego informacje powtórzyliśmy, o aresztowaniu prokurysty firmy „Kirchmajer i syn“ na tutejszym dworcu kolei żelaznej okazało się bezzasadne, gdyż o aresztowaniu prokurysty i mowy dotychczas nie było.

* Po każdym balu słyszymy zwykle opowieści o mniéj lub więcéj wspaniałych ogonach bogatych sukni kobiecych. Nazwa tego uzupełnienia balowego stroju, zdaje się nam mniéj estetyczną, wkroczymy więc niechcący w archeologję przypominając, że w

---

i religijnego, surowego karciciela młodéj generacji skłonić mogło do stworzenia takiéj Calipso, postaci tak bezczelnie bezwstydnéj, że wobec niéj wszystkie heroiny Sardou są aniołami czystości...? Gdyby przynajmniéj był tu dowcip, dowcip prawdziwy, nienaciągnięty, tryskający, ów dowcip, który jest jedyną wymówką podobnych parodji!.... Ale próżno go szukaliśmy, bo czyż dowcipem nazwać można przytoczenie *Fuchsa*, opowiadanie o gołąbkach, obejmujących się skrzydełkami, apostrofę do pikiety, albo ból żołądka?.... Dowcipne to może w budzie jarmarcznéj, ale nie na deskach teatru przed dobrze wychowaną publicznością. Jeżeli i dowcipu nie ma, to może choć akcja ruchliwa, choć sytuacje komiczne? Gdzież tam! akcji ani śladu.... osoby wchodzą i wychodzą jak marjonetki w szopce, ani jednéj sceny zajmującéj, ani cienia komizmu, ani śladu oryginalności. Calipso chyba dlatego tylko może zajmować, że niewielu dotąd autorów śmiało coś równie bezwstydnego wprowadzić na scenę. Telemak to typ zużyty do znudzenia. O Mentorze i Eucharis nic nawet powiedzieć nie można.

Z początku, w pierwszych kilku scenach, tu i owdzie wtrącony dowcip lub aluzja do miejscowych stosunków, jakkolwiek często wątpliwego smaku, ale wzbudzały śmiech w pewnéj zwłaszcza części publiczności, sympatyzującéj z autorem; ale od połowy i to ustaje... następują powtarzania i tyrady tak... tak... ciężko wymówić słowo, ale wymówić je trzeba, tak nudne, że nareszcie najgorętszym zwolennikom p. L. S. zabrakło odwagi, i uśmiechy zamieniać się poczęły w spazmatyczne ziewania... Nawet reminiscencja z Teki Stańczyka o dzienniku skandalicznym, na któréj potężny efekt autor liczył widocznie wiele, nie zdołała zbawić rzeczy do zbawienia niepodobnéj i mroźnem milczeniem przyjętą została.

Słowem jedyną zaletą tego utworu, jest wiersz ładny, łatwy, często wytworny; ale właśnie ta piękność formy uwydatnia tem więcéj całą treści nicość, i żałować każe, że taka suknia strojna, bogata i niemało kosztująca pracy ukrywa szkielet gorzéj jak niezdarny, bo często wstrętny, a zawsze bez myśli skaleczony.

Utwór więc ten p. L. S. zdaje nam się dziecięciem poronionem, a raczéj potwornem, i tylko dziwić się należy, że tak znakomity klasyk, znawca i wielbiciel starożytnych, jakim jest ojciec jego, nie miał odwagi pojść za przykładem rodziców spartańskich i że niedołężnemu stworzeniu karku nie skręcił zanim się światu pokazało. Miljonowy to dowód że *errare humanum est.*

Kończąc streszczamy się w tych paru wyrazach: Na komedję nawet nie zakrawa, a na farsę dużo za nudne.

O wykonaniu trudno coś powiedzieć. Gdzie nie ma ani charakterów, ani akcji, ani sytuacji, gdzie aktor jest maszyną do wygłoszenia paruset wierszy, tam o grze mowy być nie może.

Za to należy się artystom naszym szczera wdzięczność za staranną, a pełną życia i werwy grę ich w małéj, znanéj, ale wcale dowcipnéj komedyjce z francuzkiego p. t. *Nie ma męża w domu.* Szczególniéj pan Eker był doskonałym w roli Bertholina doktora.

staréj polszczyznie ogon ów (czasami z przydomkiem *djabli wózek)* nazywano] *ruchem*, noszonem za paniami przez służebnice lub karłów. Dawniejsi satyrycy nasi (zapewne dla tego, że byli mężami dającemi pieniądze na *rucha*) nie lubili tej części sukni, i szczególniéj się na nią gniewali, zupełnie jak dzisiejsi humoryści i kronikarze tygodniowi.

* Dozór kościoła N. M. P. posiada jeszcze do pozbycia na fundusz odnowy wielkiego ołtarza tej świątyni, egzemplarze dzieła Ambrożego Grabowskiego, wydanego w r. 1868 pod tytułem: *Przewodnik do grobów królów polskich w katedrze krakowskiej.* Książka ta zawiera zebrane razem to wszystko, co o grobach, pomnikach i trumnach naszych królów pisał sam Grabowski, oraz ks. Jezierski, T. Czacki, J. Matecki, J. Łepkowski. Przewodnik dla zwiedzających katedrę zupełny, a wielce przydatny. Cena egzemplarzy niska, daje zarazem możność złożenia składki na skończenie odnowy arcydzieła Stwosza.

* Z upadkiem czasopisma nazwanego *Iris*, wychodzącego do końca roku zeszłego we Lwowie, jako organ ogrodnictwa, sadownictwa, i pszczelnictwa, rozpoczął p. W. Tyniecki professor szkoły gospodarczéj w Dublanach, wydawnictwo dziennika *Flora*, którego celem jest rozszerzanie wiadomości potrzebnych botanikom praktycznie zawodem ogrodnictwa zajętym. Wyszedł już we Lwowie 17 zeszyt *Flory.* Prenumerata wynosi rocznie z przesyłką pocztową 4 złr. 30 cent. kwartalnie 1 złr. 10 c. drogą księgarską 1 złr. W Krakowie istnieje towarzystwo pszczelno-jedwabniczo-sadownicze, którego statut wskazuje także potrzebę założenia odpowiedniego czasopisma. Lwów również ma prawie takież samo stowarzyszenie, którego organem jest *Flora.* Nasuwa się pytanie, czy oba te stowarzyszenia przynajmniéj w wydawnictwie pisma połączyćby się nie mogły?

* W sprawie bezpłatnéj nauki czytania i pisania dla dorosłych otrzymujemy następującą odezwę: „Członkowie stowarzyszenia „Mrówki“ słuchacze fakultetów na wszechnicy Jagiellońskiéj pp. Józef Patek, Jan Iwański, nauczyciel Jan Sołtysek, pierwsi stanęli do pracy około kształcenia ludu z zupełnem poświęceniem, bo uczyć będą czytania i pisania dorosłych *bezpłatnie.*

Po dokładnem zrozumieniu mojéj metody nauczania tak pod względem teoretycznym jako też i praktycznym z młodzieńczym zapałem podzielili oni między sobą tę pracę w ten sposób, że p. Patek wykładać będzie w sali stowarzyszénia „Postępu“ od godz. 4 do 5 popołudniu, p. Sołtysek w szkole św. Barbary przy małym rynku od godz. 8 do 9 wieczór, a pan Iwański w szkole na Kazimierzu od godz. 7 do 8mej wieczór.

Ponieważ wykład mój nie ogranicza się tylko na wyuczeniu czytania, ale odnosi się także i do dalszego rozwoju umysłu, przeto kurs wykładu podzielonym został na dwa oddziały. Oddział pierwszy dla nieumiejących, którzy będą uczęszczali na naukę codziennie po jednéj godzinie wyjąwszy niedzieli, a oddział drugi dla umiejących czytać, którzy przychodzić będą na naukę tylko raz na tydzień to jest w niedzielę także na jedną godzinę.

Urządziwszy w ten sposób naukę dla dorosłych, pozostaje mi tylko zwrócić się do łaskawych chlebodawców prosząc najuprzejmiej, aby czeladkę swoją tak umiejącą czytać jako też i nieumiejącą na wykłady jak najregularniéj posyłać raczyli.“

Michał Józef Konstantynowicz.

* Cesarz odmówił sankcji uchwalonym przez wys. sejm projektom do ustaw: a) o przyznaniu organom autonomicznym charakteru organów służby publicznéj; b) o urządzeniu egzekucji przez c. k. władze polityczne celem wykonania uchwał reprezentacji powiatowych.

* Wydział krajowy zamianował inżynierem okręgu sandeckiego p. Ludwika Raciborskiego. Konduktorami II klasy pp. Goljana, Kuźmińskiego, Chodzickiego, Henryka Helferta i Leona Strumiłłę; konduktoorami I klasy, dotychczasowych konduktorów II klasy pp. Fran. Geringa; Ferd. Baczyńskiego, Jakóba Kamińskiego, Aleks. Cywińskiego, Alojz. Hlavatego, Wład. Sroczyńskiego i Juljana Ejtminowicza; praktykantem konceptowym przy wydziale krajowym p. Bron. Dulęba.

* *Gaz. Nar.* donosi, że biskup chełmski ks. Kuziemski przybył w piątek wieczór do Lwowa i zajechał do swego zięcia p. Kowalskiego.

* Według teraźniejszego obliczenia ludność trzech dzielnic miasta Lwowa wynosi 60,938; w r. 1857 wynosiła 50,901; wzrosła zatem o 10,037 dusz.

Obliczen e dzielnicy miejskiej i czwartej jest na ukończeniu i rezultat niebawem ogłoszonym będzie.

* W urzędzie loteryjnym lwowskim odkrytem zostało wielkie oszustwo. Rozpoczętem zostało śledztwo sądowe.

* W Szczepanowicach d. 8 z. m. troje ludzi poniosło śmierć w skutek zagorzenia. Tegoż samego dnia w Zbyłkowskiej górze w tym samym powiecie dwoje ludzi zmarzło z tej samej przyczyny.

Koło dworca kolei w Oświęcimie 17-go z. m. zetknęły się dwa wozy włościańskie, przyczém dyszel jednego z nich ranił dwie osoby siedzące na drugim, mianowicie kobietę skaleczył w czoło, a mężczyznie rozerwał szczękę.

* Świeżo wyszły numer *Kłosów* zawiera portret nadrabina okręgów warszawskich Baera Maiselsa wraz z szkicem bjograficznym pióra K. Wł. Wójcickiego.

* *Kaliszanin* donosi, że 11 b. m. w mieście Kowalu zdarzył się okropny wypadek. Pewien mieszczanin, będąc na targu w Włocławku, synowi swemu idjocie oddał rs. 30 ze sprzedaży trzody uzbierane, z poleceniem wręczenia ich matce, sam zaś pozostał z przyjaciółmi. Chłopak pobiegł do domu i nic matce nie mówiąc, pieniądze włożył w komin pod cegiełkę. Napalono ogień i pienięedze uległy spaleniu. Wraca ojciec do domu, pyta chłopca o pieniądze, a o smutnéj dowiedziawszy się prawdzie, w złości zabija syna idjotę, a następnie w rozpaczy biegnie do obórki i tam się wiesza. Jedna z kobiet spostrzegłszy wisielca, daje o tem znać żonie, która w tym czasie kąpała małe dziecię, nie wiedząc nic o zabiciu chłopca i o samobójstwie męża. Po ujrzeniu trupa syna i męża, wpada do domu i przebija się nożem, w tym zaś czasie dziecię pozostawione w wannie, zalało się wodą. Okropny ten dramat, którego zawiązkiem był nierozsądek ojca, pokazuje, ile często nici i wiązadeł plącze się i składa na wytworzenie nieszczęścia.

* Lewy Malbin, autor kilku dzieł i komentarza do proroków i hagiografów, został temi dniami mianowany rabinem w Łęczycy.

* Rząd moskiewski, jak wiadomo, zniósł listy na koszt odbierającego w obrębie swojego państwa. Reklamacje nieopieczętowane nie istnieją również w państwach białego cara, a poczty nie przyjmują wcale przedpłaty na pisma perjodyczne i dzienniki, tylko trzeba koniecznie prenumerować w redakcjach. Jeżeli zatem poczta nie doręczy komu wysłanego z redakcji numeru, prenumerator reklamować musi listem frankowanym, kosztującym 20 gr. pols. Tym sposobem poczty moskiewskie każą sobie płacić za własny nieporządek i ciągną zyski z własnych pomyłek lub niesumienności; za sumienne doręczenie numeru bierze poczta ½ grosza lub niewiele więcej, za niesumienne 40 lub 50 razy drożej. Czy w jakimkolwiek kraju pod słońcem, bodaj w Chinach dzieje się coś podobnego?....

* O arcybiskupie paryzkim opowiadają następującą anegdotkę:

Arcybiskup odbywał podróż morską z Marsylji do Civitavecchia. Ponieważ jego eminencja bał się niezmiernie każdego większego zakołysania okrętu, udał się do jałmużnika i zadał mu następne pytanie:

— Po czem będę mógł poznać, że okręt jest w wielkiem niebezpieczeństwie?

„Eminencjo, odrzekł jałmużnik, jeżeli majtkowie śpiewają kantyczki, jeżeli na kolanach modlą się do Matki Boskiej, to okrętowi grozi nieochybne nieszczęście; a dopóki śpiewają nieprzyzwoite piosenki, klną, hałaszą, eminencji żadne nieszczęście nie grozi.

Po dziesięciu godzinach podróży powstaje wielka burza; arcybiskup strachem zdjęty, prosi jednego z swych wikarjuszów, aby się udał na pokład i podsłuchał o czém mówią majtkowie.

Wikarjusz szybko przebiegł schody, i powraca natychmiast bardzo zgorszony.

— No i cóż?

— Ach! eminencjo.

— O czém mówią majtkowie.

— Klną.

— Śpiewają nieprzyzwoite piosenki.

— Niestety! tak.

— Bluźnią.

— Nie inaczéj.

— O dzięki ci Boże!..... zawołał ucieszony arcybiskup przed osłupiałym wikarjuszem, który, go sądził obłąkanym.

Kalendarz. Dziś św. Albina, biskupa wyznawcy. jutro Popielec, św. Heleny cesarzowej.

Wschód słońca o g. 6 m. 45, zachód o g. 5 m. 40. Jutro o g. 9 m. 29 r. nów.

Dnia 26 i 27 lutego piękna pogoda. Termometr dnia 26 od — 7.8 doszedł do + 2_0.2, zaś dnia 27-go doszedł do + 3.6 od — 4.0 R. Barometr w ciągu obu dni bez przerwy szedł w górę; rano o 6 dnia 28 stał on na 331.59, termometr na — 2.4 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

ZAGADKA.

Przez *S* ma tylko cztery ściany,
Przez *K* to papier dosyć znany,
Przez *L* zabawka drobnej dziatwy,
Przez *W* do sławy stopień łatwy,
Przez *H* zachwyca i porywa,
Przez *Sz* zaś w wagach się używa.

Znaczenie onegdajszego rebusa: *Nie widziała koza woza.* Pierwsze trafne rozwiązanie nadesłał p. Paweł Grzywiński syn.

Loterja liczbowa. Ciągnienie d. 26 lutego:

Wiedeń	63	59	90	77	84.
Gratz	12	28	59	26	79.
Innsbruk	76	27	22	51	71.

Ostatnie wiadomości.

Monitor wczorajszy mówi: List z Rzymu otrzymany spowodował nowy krok Tuillerjów, celem wstrzymania soboru od powzięcia nowych uchwał, któreby się sprzeciwiały prawu publicznemu Francji. W razie przeciwnym Francja obstawałaby za koniecznością zapewnienia każdéj opinji możności swobodnego objawienia się.

TEATR POLSKI W KRAKOWIE.

We Wtorek d. 1 marca 1870 r.

PO RAZ PIERWSZY

FIPS, KRAWIEC DAMSKI

Komedja A. Kotzebuego w 1 akcie przekład Rettingera.

OSOBY:

Fips, krawiec damski . . . . . Pan Eker.
Ludwika, jego wychowanka . . Pani Borkowska.
Pani Zefir, modniarka . . . . . Pani Ekerowa.
Holman, młody bogaty kupiec . Pan Siedlecki.
Jan, służący jego . . . . . . Pan Batorski.

PO RAZ DRUGI

NA WYSPIE

Tragedja krotofilna wierszem w 1 akcie, naśladowana podług francuskiego, przez Lucjana Siemieńskiego.

OSOBY:

Kalipso, bogini wyspy . . . . . Pani Hoffman.
Eucharis, nimfa . . . . Pani Borkowska.
Druga nimfa . . . . Panna Wyszowska.
Telemak) podróżni . . . . . Pan Benda.
Mentor) Pan Eker.

Nimfy. — Scena na wyspie.

JANEK Z POD OJCOWA

Obrazek narodowy wiejski ze śpiewami w 1ym akcie

OSOBY:

Stanisław, stary gospodarz . . Pan Ładnowski syn
Katarzyna, jego żona . . . . . Pani Ekerowa.
Basia, ich córka . . . . Panna Kwiecińska.
Janek, młody parobek . . . . . Pan Janowski.
Józefowa, szynkarka . . . . . Panna Marjańska.
Dworski, sługa . . . . Pan Siedlecki.

Wieśniacy, wieśniaczki. — Rzecz dzieje się w okolicy Ojcowa.

PORZĄDEK REPREZENTACJI: 1. Na Wyspie. — 2. Fips, krawiec damski. — 3. Janek z pod Ojcowa.

Początek o godzinie 6.

Kursa giełdy.

Kraków *dnia 28 lutego.*

Renta srebr.	71.75	71.25	Kol. w. byd.	71.—	70.25
Losy 1860 r.	96.75	96.25	Poż. p. 1864	160.—	158.—
„ 1864 r.	120.75	120.—	„ 1866	159.—	157.—
Obl. idemn.	74.25	73.75	Srebro . .	122.50	122.—
L. zast. gal.	77.50	76.50	Dukaty .	5.87	5.82
„ b. hypot.	90.25	89.75	Napoleony .	9.96	9.91
„ polskie .	93.75	93.—	Imperjały .	10.20	10.10
„ likwidac.	78.—	77.25	Pruski kur.	1.84	1.83
Kol. w. wied.	70.50	69.25	Ruble pap.	1.51	1.50

TELEGRAMY „KURJERA KRAKOWSKIEGO.“

Wiedeń *d. 28 lutego godz. 6 min. 50 po poł*

Akcje kredytowe	275.90	Akcje kol. Kar. L.	236.50
Lombardy	242	Akc. angl.-węg. .	—.—
Losy z r. 1860 .	96.90	Akcje anglo-banku	349.—
Losy z r. 1864 .	—.—	Akcje kolei rząd. .	378.—
Akcje frnk.-austr.	122.—	Tramway . . .	158.—
Napoleony . .	9.93	Kolej półn.-wschod.	—.—

Usposobienie giełdy: mdlejsze.

Berlin *d. 28 lutego godz. 2 min. 50 po poł.*

Wiedeń krót. term.	87 7/8	Akcje kredytowe .	151
Długi term. . . .	81 3/8	Kolej zach. czeska	95 5/8
Warszawa kr. ter. .	74 1/4	Kolej rząd. austr.	205 1/4
Banknoty rossyjsk.	74 3/8	Akc. kol. Kar. L.	96 1/2
Listy zastaw. pol. .	69 1/4	Lombardy . . .	131 1/2
Listy likwidacyjne .	57 1/4	Amerykańskie . .	96 1/4
Banknoty austr. .	81 15/16	Metaliki	50 1/2
Losy kredytowe .	88		

Usposobienie giełdy: stałe.

Paryż *d. 28 lutego godz. 2 min. 20 po połud.*

Renta 3% . . .	73.87	Kolej rządowa . .	763
Renta włoska . .	55.75	Amerykańskie . .	102 1/4
Lombardy . . .	493.		

Usposobienie giełdy: stałe, nieożywione.

Redaktor odpowiedzialny *Żegota Wywiałkowski.*

Pociągi osobowe kolei żelaz.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł
W Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3	3.33	9.52	8.54
„	wrocławski	6. 3	3.33	9.45	5.21
„	warszw.	8.—	„	„	5.21
„	niepołomc	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
W Wieliczce:	krakowski	7.40	7 40	—	—
W Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0 58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
W Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 8
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.33
W Przemyślu:	krakowski	8.29	8 35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
We Lwowie:	krakowski	5.41	5 16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniow.	10.49	10.20	—	—
W Brodach:	lwowski	0.59 i	11. 31 r.	2. 3	3. 2
W Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
W Warszawie:	krakowski	6.30	„	„	8.51
W Wiedniu:	krakowski	8.—	8.30	5.23	7.32

Godz. 0 oznacza północ. Zegar kolei lwowskiéj idzie 16 min. wcześniéj, a kolei północnéj o 22 min. późniéj od krakowskiego.

WAŻNE DLA ZAROBKUJĄCYCH.

Maszyny do szycia Singera w NOWYM-YORKU



Henryk Żychoń

Ajent Maszyn do szycia

ze składu KLEMENSA ROSENTALA

dla c. k. Szlązka, W. Ks. Krakowskiego i Galicji,

ułatwia kupno Maszyn po cenach fabrycznych

Dla dogodności stron częściowe wypłaty umówione być mogą.

Cenniki i rysunki maszyn przesyłają się na żądanie bezpłatnie. Listy przyjmują się franco Rynek główny Nr. 19 w Krakowie.

(46 9—)

W moc uchwały c. k. sądu krajowego krakowskiego z dnia 7-go lutego 1870 r. do l. 2063 mianowany substytutem mojego ojca

dra Marcina Strzelbickiego

notarjusza w Krakowie,

urzęduję w domu pod l. 74 przy ulicy Grodzkiéj, na 1-em piętrze, w miejscu, gdzie dotychczas mój ojciec kancelarję notarjalną utrzymywał.

Dr. Stanisław Strzelbicki
substytut notarjalny.

Ostrzeżenie!

Ostrzegam p. *R. S.*, że jeżeli się nie uiści z winnéj mi należytości do 15 marca, wtedy imię jego i nazwisko podam do publicznéj wiadomości.

Wojciech Janikowski,
(103. 2—3). oberkelner.

Uwaga.

Nafty niezapalnéj z pierwszéj rafinerji przemyślskiéj w najlepszym gatunku nadszedł świeży transport do **Głównego Składu** przy ulicy Grodzkiéj naprzeciw księgarni J. Wildta w Krakowie.

Sklep i mieszkanie

do najęcia w domu pod L. 135 przy ulicy św. Michała. Wiadomość u właściciela pod L. 72.

Uwaga.

KORTY.

Materje na meble.

Wincenty Eminowicz

w Krakowie

przy ulicy Florjańskiéj naprzeciw hotelu pod „białą Różą“

poleca swój

z taniości i z wielkiego wyboru

ZNANY SKŁAD TOWARÓW

jedwabnych i wełnianych, płócien, stołowéj bielizny, sukien, kortów, materji na meble, firanek, parasoli, szali oraz konfekcji damskich.

Dla dogodności kupujących urządziłem przy składzie pracownię sukien damskich pod kierunkiem pani Antoniny Fiszlowéj. Roboty wszelkie uskuteczniam przeto w jak najkrótszym czasie po cenach najumiarkowańszych

(34 12)

Szale, firanki.

Pracownia sukien damskich

Pozwalam sobie polecić

Dzieje narodu polskiego

przez

Chociszewskiego

wydanie z r. 1870 z wielu drzeworytami,

książkę uznaną przez wszystkie pisma polskie za bardzo przydatną dla dzieci, odznaczającą się i trafnym układem i taniością.

Podczas egzaminów wielkanocnych najwłaściwszą książka ta jest nagrodą dla pilnych dzieci.

Cena pojedynczego egzemplarza wynosi 7 1/2 sgr. Za razem wzięte 50 egzempl. stanowię tylko 50 zł. p. czyli 8 tal. 10 sgr., a zatem egzemplarz po 5 sgr.

Wszystkie księgarnie upoważnione są sprzedawać to dzieło po téj cenie.

J. K. Żupański.

(78 —11)

Właściciel i główny współpracownik Władysław Sabowski

W drukarni Karola Budweisera.